NASZ GŁOS

MIESIĘCZNIK

Organ Komisji Zarządu Głównego Zw. P. N. S. P. w Poznaniu

Nr. 8. Poznań, październik 1928. Rok IV.

Od dnia 1-go lipca 1928 r. adres redakcji brzmi:
Franciszek Zych, Poznań, Skryta 10, II piętro.

W Dziesięciolecie Niepodległości.

Ostatnie chwile dopełniają okres pierwszych dziesięciu lat życia i pracy w Polsce niepodległej. Ten radosny fakt związany jest silnemi ogniwami z kilku wspomnieniami i refleksjami. Niesłychanie drogo kosztowała nas wolność. Bezmiar wysiłków, krew, życie i szczęście złożyli w okupie ci, co z pośród nas wszystkich najżywiej czuli, najgoręcej cenili swobodę i najwierniej kochali życie. Na pierwszym planie wśród nich znajdował się szary podówczas jak wszyscy, bojowiec, Józef Piłsudski. Pierwszy On podniósł sztandar buntu z mroków zwątpienia i beznadziei i pierwszy przysiągł mu na wierność, wierząc „że Ta, co nie zginęła, wyrośnie z naszej krwi". I poszły za Nim szeregi wierzących w zmienne koleje walki, w zwycięstwo i śmierć.

A gdy naród rozpoczął oddychać samoistnem życiem, On z jego twarzy starł piętno niewoli i w słaby, wycieńczony organizm zastrzyknął siłę i zdrowie. Prowadził zwycięskie walki na cztery fronty, gdy zgraja wrogów wdarła się na wolną naszą ziemię. Gdy przycichły burze i zamęt, oddał władzę narodowi, aby sam budował dom Ojczyźnie miłej.

Jednak ciężkie były drogi strudzeń i rozwichrzeń. Nie byliśmy jeszcze zdolni do produktywnej pracy. Zło zaczęło się szerzyć w zastraszającej mocy i mogło zwyciężyć.

I znów On podniósł sztandar buntu przeciwko korupcji i niezgodzie, bo „nie może być w państwie — gdy nie chce

ono iść ku zgubie — za dużo nieprawości". To są wspomnienia faktów historycznych, a teraz refleksje.

Według współczesnych założeń pedagogicznych szkoła musi iść w parze z życiem. Musi obserwować współczesne życie i czerpać zeń siły ożywcze — „wchłonąć idee nurtujące w nowoczesnem społeczeństwie i odpowiednio je zastosować w pracy wychowawczej celem storzenia doskonalszego typu człowieka". Stąd nazwa „szkoła życia" przez niektórych reformatorów wychowania.

Jednak, jak często się zdarza, założenia zostają tylko założeniami, a szkoła idzie swoją, starą drogą. Idzie i bawi się zużytemi świecidełkami, idzie, jak zacofany oracz, któremu żal porzucić drewnianą sochę. A tymczasem obok rozrasta się bujne życie, pełne pierwszorzędnych walorów wychowawczych.

Postać Marszałka wplotła się w historję współczesną narodu, jako jedna z jej wielkich a twórczych przyczyn i skutków. Ludzie mali, którzy z losami narodu wiążą swoje egoistyczne. ambitne cele, zawiedzeni w swoich nadziejach, starają się tę prawdę historyczną fałszować przed społeczeństwem. A że drogi myślenia, wartościowania i działania Marszałka odbiegają od szablonu przeciętności, złośliwe usiłowania znajdowały często lub jeszcze znajdują — choć już coraz mniej — oddźwięk w umysłach nieświadomych. Nie potrzebujemy taić, że z tych zatrutych źródeł podchodziły opary i mgły ku szkole, zakrywając lub w fałszywem świetle ukazując Wodza Narodu. Nie rozstrzygać nam, czy działo się to w złej lub dobrej wierze. Ale podkreślić trzeba, że działo się to z wielką szkodą dla młodzieży, wychowania i idei państwowej.

Trzeba ten błąd naprawić. Postać Marszałka to żywe dzieje narodu ostatniej doby. Ona jest nierozdzielna z walką o odzyskanie wolności, z trudami w obronie naszej niezawisłości i z całem życiem i rozwojem w ostatnich latach w Polsce Niepodległej. To też z okazji dziesięciolecia naszej niepodległości podkreślmy przed oczyma młodzieży czyny i zasługi Marszałka. Na Nim niech kształtują się młodzieńcze charaktery. Niech Jego czyny staną się źródłem wytrwałości i ochoty w składaniu wysiłków dla dobra państwa.

— *eres.*

Powszechna Wystawa Krajowa a Nauczycielstwo.

W maju 1929 roku zostanie otwarta w Poznaniu Powszechna Wystawa Krajowa. Będzie ona generalnym przeglądem nieskrępowanej twórczości narodu polskiego w dziedzinie kultury duchowej i materjalnej za pierwsze dziesięciolecie wskrzeszonej niepodległości. W niej, jak w zwier-

ciedle, odbije się całokształt życia narodu, jego potrzeb i dążeń, celowości zamierzeń i umiejętności urzeczywistniania ich, jego wysiłków i rezultatów pracy. Po raz pierwszy po 150-letniej przerwie przemówi zdolność nasza do niezależnego bytu, wyrażająca się w najbardziej przekonywających argumentach, bo w dziełach naszych myśli, naszych uczuć i naszych rąk. Jednocześnie wykaże ona, jakie wartości i w jakich rozmiarach wnosi Polska do ogólnego dorobku cywilizowanej ludzkości.

Już samo syntetyczne ujęcie polskiej wytwórczości za dziesięć lat samodzielnego istnienia państwowego i stworzenie przez to właściwej miary dla porównania naszych sił i zdolności z innemi organizmami państwowemi, mówi o wielkiem znaczeniu Wystawy zarówno dla Polski jak i zagranicy. Lecz istotna jej doniosłość dla narodu polskiego tkwi nie w jej inwentaryzującym i wartościującym charakterze, jeno w jej właściwościach pobudzających, dynamicznych, które — wydobyte i odpowiednio zużytkowane — mogą stać się pierwszorzędnym czynnikiem wychowawczym w rozbudzeniu aktywności twórczej i postępu wśród obywateli Państwa. Chodzi jeno o to, ażeby te potencjalne siły z niej wydostać i uczynić z nich instrument wychowawczy dla jak najszerszych warstw społeczeństwa. Jeśli o wychowawczem działaniu myślimy, to któż do tej roli lepiej jest przygotowany od nauczyciela?

W jaki sposób zabrać się ma do tego?

Wielkie usługi oddać może nauczyciel już przy samem organizowaniu Wystawy. Rozrzucony bowiem po najdalszych zakątkach kraju jest niejednokrotnie jedynym świadkiem oryginalnych i wartościowych objawów życia kulturalnego, które szerszym kołom nieznane, łatwo ujść mogą uwadze organizatorów. Wskazać na nie, to jego piękne zadanie. Szczególnie wdzięczne pole pod tym względem znajdzie w dziedzinie szkolnictwa powszechnego, idąc na rękę wysiłkom władz szkolnych w kompletowaniu żywych i oryginalnych dowodów rozwoju szkoły powszechnej, i tym sposobem przyczyniając się do tego, aby ten dział na Wystawie stał się wiernym obrazem wysiłków Państwa, społeczeństwa i nauczycielstwa. Szkolny dział Wystawy o tyle ważnością swoją przewyższa inne, że w niej najwyraźniej wystąpi oryginalność, pomysłowość i zdolność kotstrukcyjna polskiego ducha, gdyż sprawa edukacji narodowej początkiem swoim, rozwojem i wzrostem pomieszczona jest ściśle prawie w granicach dziesięcioletniej niepodległości. Wystawa szkolna stać się więc winna środkiem propagandowym zarówno dla społeczeństwa polskiego jak i pedagogów zagranicznych, którzy — spodziewać się należy — licznie zjadą w celach obserwacyjnych, wiedzeni ciekawością stwierdzenia postępów wychowania w Polsce.

Ten udział w pracach organizatorskich to dopiero drobny ułamek obowiązku nauczyciela wobec Wystawy. Główne jego zadanie przenosi się na czas jej trwania, a polega na propagowaniu Wystawy wśród młodzieży i społeczeństwa. Należy w tym celu organizować wycieczki szkolne i ludowe. Niech jak najwięcej ludzi zobaczy Polskę w widomych dziełach jej rozwoju i stawania się. Będzie to miało niesłychanie wielkie,

wprost zapładniające dla przyszłości znaczenie. Młodzież na własne oczy zobaczy Polskę żywą, tworzącą. Dotychczasowe jej pojęcia o Polsce niejasne, bo na słowie i książce oparte, a we fragmentach tylko z bezpośrednich przeżyć wytworzone, nabrzmią treścią i rozumieniem; tutaj pozna, na czem zasadza się kultura narodu i w czem mieści się jego siła; stwierdzi doniosłość pracy człowieka i korzyści społecznej wspólnoty. Bezpośrednie zetknięcie się z rzeczywistością zasiać może w duszach dorastającej młodzieży ziarna obowiązku i pracy, które z latami bogaty zrodzą plon.

O ile dla modzieży Powszechna Wystawa Krajowa ma stać się środkiem organizującym rozwijającą się umysłowość i wiedzę o Polsce i zapładniać czynem, o tyle dla starszych nabrać może znaczenia narzędzia porządkującego i prostującego utrwalone, mylne pojęcia o zdolnościach życiowych własnego Państwa. Bo brak zaufania i wiary w siły własnego Państwa jest zjawiskiem — niestety — bardzo częstem. Różne tego są przyczyny. Pogorszenie się warunków życia po wojnie — na całym zresztą świecie widoczne — tłumaczone bywa zazwyczaj powierzchownie jako skutek niezdolności niepodległego naszego Państwa do twórczych czynów, o czem świadczy powoływanie się na dobrobyt w latach niewoli. Rabunek dobra publicznego dokonywany na państwie w pierwszych latach niepodległości przez ludzi czołowych, nie pozostał tu bez wpływu. Dodać jeszcze należy niesumienną agitację rozwścieczonego partyjnictwa, które, rozgromione w swojem poprzedniem rozpasaniu, usiłuje odbić się choćby kosztem podważenia fundamentów państwowych przez szerzenie fałszywych o Państwie wiadomości. Widok dorobku naszych wysiłków rozwieje mgły uprzedzeń, zasłaniające rzeczywistość dzisiejszą, — jeśli jeszcze nieświetną, to w każdym razie rokującą jak najlepsze nadzieje, wzbudzi wiarę w własne siły, nauczy szacunku dla rodzimej wytwórczości, co wszystko razem mieć będzie ogromne znaczenie pod względem państwowym i gospodarczym.

A już zbytecznem byłoby przekonywać o korzyściach, jakie z Powszechnej Wystawy Krajowej odniesie nauczycielstwo w kierunku pogłębienia swoich wiadomości o Polsce i wyzyskania ich w nauczaniu. Zarząd Główny Z. P. N. S. P. czyni przygotowania do zwołania w tym czasie Kongresu nauczycielstwa związkowego i nauczycielstwa słowiańskiego. Poczyni wszelkie starania, by pobyt w Poznaniu nauczycielstwu ułatwić i udogodnić. Korzystać należy więc z okazji, która przecież nie co roku się trafia.

Rozpocząć trzeba już przygotowania. Sprawa kosztów najważniejsza. Należy prowadzić akcję oszczędnościową w szkole z wyraźnem przeznaczeniem na P. W. K., gromadzić fundusze z wieczornic szkolnych, uświadamiać zamożniejszych rodziców o pożytkach zwiedzenia wystawy, organizować opinję publiczną, budzić zainteresowanie dla Wystawy. Niech Poznań zaroi się od tłumów, które — prowadzone przez nauczycielstwo — wyniosą stąd pokrzepienie i zapał do pracy dla szczęścia własnego i Państwa.

F. Zych

Zagadnienie karności w naszej szkole.

Zagadnienie karności jest jednem z najważniejszych zagadnień pedagogicznych doby obecnej. Żyjemy w czasie przełomowym, w czasie walki idei nowych z dawnemi, z ideami uznanemi za przestarzałe. W ostrej walce nowe idee radykalizują się, skutek zaś tego jest ten, że odmawia się wszelkiej wartości ideom dawnym. Nie rozstrzygając wcale, po czyjej stronie jest słuszność, stwierdzić nam trzeba, że walka ta dezorjentuje w wysokim stopniu nauczyciela. Literatura pedagogiczna głosi hasła nowe, głoszą je też czasopisma pedagogiczne, z drugiej zaś strony wymagania władzy przełożonej niezawsze są zgodne z nowemi hasłami, często hasłom tym są wręcz wrogie. Nauczyciel nie wie, jak postępować: wprowadzić nowe metody nauczania do swej szkoły, czy nie; stosować karność w myśl haseł nowych, czy też przestrzegać karność surowej, bezwzględnej. Z opresji tej wybawić go może jedynie głębokie przemyślenie zagadnień pedagogicznych i wyrobienie sobie samodzielnego sądu. Wtedy nauczyciel będzie umiał postępowanie swoje uzasadnić, wtedy nie będzie już ślepym tylko naśladowcą. Aby kolegom ułatwić zadanie, podaję niżej szereg myśli na temat karności. Wybieram to zagadnienie, gdyż właśnie ono jest najczęściej powodem nieporozumień.

1. Pruskie wzory karności.

Często, zbyt może często, powołują się starsi a i nierzadko młodsi nauczyciele na szkołę pruską. Każdy wybryk, każdą swawolę i radosne podniecenie dzieci komentuje się z przekąsem: w szkole pruskiej byłoby to niemożliwe! Ponieważ zdania takie wygłasza się zarówno w rozmowie prywatnej, jak i na konferencjach, trzeba zająć się niemi i wyjaśnić, jaki winien być stosunek nauczyciela polskiego do pruskiej szkoły, specjalnie: do pruskiej karności. Chwalebną jest rzeczą mieć wzory postępowania — ideały, ale wzory (ideały) wielkie, piękne. Czy ideałem może być dla nas pruska karność? Zobaczymy!

Gdy wspomina się Prusy czy Niemcy, to zawsze Prusy przedwojenne, monarchistyczne. Wiadomo, że szkolnictwo jest częścią polityki państwowej t. zn. że służy ono idei państwowej, dostosowane jest zawsze do danego ustroju politycznego i społecznego. „Życia społeczeństwa oddzielać nie można od szkoły i oświaty“.[1]) A ustrój Niemiec przedwojennych był monarchistyczny, głównym zaś celem tego państwa było opanowanie całego świata. Cel ten musiał się przedrzeć do szkoły, do polityki szkolnej. Ideałem musiała być karność prawdziwie wojskowa, bo tylko przy pomocy tej karności można było opanować świat cały. Nic też dziwnego, że ślepą karność wprowadzano do szkół niemieckich. Zarzecki, pisząc o szkole niemieckiej, tak charakteryzuje wychowanie w niej: „Wychowanie realne zawsze się liczy z głównemi formami i tendencjami życia. Militaryzm wy-

---

[1]) Hanna Pohoska: „Sprawa oświaty ludu w dobie K. E. N.“, str. 12. To samo zagadnienie wyjaśniają:

M. Orłow. „Sokrates“. Ruch Pedagogiczny nr. 6 z r. 1928. H. Rowid: „Szkoła Twórcza“, str. 122.

wierał nań wpływ ogromny, szkoła też była narzędziem postawienia całego narodu pod broń. Powodowało to suchość form wychowawczych, wytwarzało żelazną karność, szacunek dla rozkazu, bałwochwalcze uwielbienia siły fizycznej i jej upostaciowania w armji, formach życia zbiorowego oraz w osobie kajzera".[2]) Możnaby tu powołać się także na Foerstera, który mówi to samo.[3]) A stwierdzić nam trzeba raz jeszcze z naciskiem, że takie wychowanie zgodne było z ówczesnym ustrojem Niemiec. Zapytać możemy się już teraz otwarcie: czy ta właśnie szkoła ma być nam wzorem? Tam państwo monarchistyczne, u nas republika; tam myśl o zawojowaniu świata, u nas konieczność wewnętrznej odbudowy. A takich różnic znalazłoby się więcej. Czy wobec tego możliwą jest rzeczą przeszczepić pruską karność do naszej szkoły?

Wyobraźmy sobie, że Polska i Niemcy to dwa **odrębne** mechanizmy zegarkowe. Spróbujmy wyjąć kółeczko z jednego zegarka i umieścić je w drugim. Spróbujmy, a przekonamy się, że zegarki przestaną chodzić. Żadnego kółeczka nie brak, a jednak brak ruchu. Przyczyna tego: brak zgodności między częściami mechanizmu. Tak samo jest w mechaniźmie państwowym. Nie można przeszczepić karności pruskiej do polskiej szkoły, bo jedno z drugiem się nie zgadza. A jednak mimo tej oczywistej prawdy tylu nauczycieli wzdycha do karności pruskiej i zużywa nawet moc energji mięśniowej, by tylko w klasie była „karność" — taka, jak dawniej była.

2. Zadania szkoły polskiej.

Karność musi być dostosowana do zadań, jakie szkoła spełnić ma w państwie. A zadania te są inne w naszej szkole niż w szkole pruskiej. Nam potrzebni są ludzie z twórczą inicjatywą, ludzie samodzielni, którzy w każdej dziedzinie życia potrafią pracować z pożytkiem. W szkole polskiej nie możemy budzić myśli imperjalistycznych, gdyż niezgodne byłoby to z ogólną polityką państwa. Jeślibyśmy mówić musieli o walce militarnej jako konieczności państwowej, to tylko o walce w obronie granic. Wzbudzenie w duszach dzieci miłości ojczyzny jako podstawy wszelkiego działania będzie jednem z najważniejszych zadań. Zaznaczyć jednak trzeba, że musi to być miłość czynna, polegająca na pracy, działaniu. Wszelką miłość, którąby zasadzała się tylko na pięknych słowch, trzebą bezwarunkowo wykluczyć z polskiej szkoły. W imię miłości czynnej nauczyć trzeba każdego słuchać nakazów zbiorowości, by w ten sposób usunąć chorobliwe zapędy indywidualistyczne jednostek, przynoszące społeczeństwu jedynie szkodę. Wszystko dla zbiorowości — taką zasadą kierować się musi każdy obywatel. „Wychowanie dążyć ma do tego, by jednostka widziała w zbiorowości potęgę, która prowadzi ją na wyższe szczeble człowieczeństwa. Nie może tu być mowy o żadnem podporządkowaniu się dzięki sile fizycznej, nie może być mowy o prowadzeniu na pasku według

---

[2]) L. Zarzecki: „O idei naczelnej polskiego wychowania", str. 20/21.
[3]) Fr. W. Foerster: „Wychowanie i samowychowanie", str. 301.

metody niemieckiej, nie, polskie wychowanie na czele postawi szczytny ideał człowieka o wielkim charakterze i nauczy nasze dzieci słuchać nakazów zbiorowości tak, jak się słucha nakazów dobra moralnego".[4])

Tak określone zadania polskiej szkoły prowadzą nas do wytyczenia wskazówek, jaką w tej szkole ma być karność. Nie pruska, bo ta zabijała inicjatywę jednostki, zabijała myśl twórczą. U nas musi panować swoboda — taka, która sprzyja rozwojowi myśli twórczej. Jaka to ma być karność, o tem pomówimy niżej. Teraz jedno tylko słówko. Jeżeli słyszymy tak często wzdychania do pruskiej karności, wynika to właśnie z nieznajomości zadań szkoły polskiej. Wniosek stąd praktyczny: konferencje nauczycielskie winny te zagadnienia przedyskutować, by wreszcie położyć kres szkodliwym zapędom wielu jednostek.

3. Karność i wolność.

Karność i wolność to pojęcia zda się sprzeczne. Karność znosi wolności i odwrotnie. Takby można sądzić na pierwszy rzut oka. Jeśli jednak rozpatrzymy te zagadnienia z punktu widzenia pedagogicznego, przekonamy się, że pomiędzy pojęciami temi znaleźć można punkty styczne. Ścisłe określenie, czem jest karność a czem wolność, dopomoże nam do zorjentowania się w treści obydwu pojęć.

Karność to „czynność wychowawcza, która pierwsze pożądania utrzymuje aż do czasu, w którym na mocy poznawania w człowieku rozwija się wola".[5]) — Inne określenie: „Wszelkie czynności i zarządzenia wychowawcy, mające na celu poskramianie i usuwanie samowoli wychowanka, a natomiast utrzymanie go w granicach porządku towarzyskiego (domowego, publicznego, szkolnego), nazywamy rządem pedagogicznym".[6]) „Rząd pedagogiczny zazwyczaj także karnością nazywamy".[7])

Z powyższych dwu różnych określeń widzimy, że karność jest czynnikiem wychowawczym, której zadaniem jest opanowanie słabych stron duszy ludzkiej. W określeniu dr. Danysza widać głębsze wniknięcie w istotę karności, chodzi mu bowiem o wewnętrzne opanowanie, gdy tymczasem określenie Baranowskiego zasadza się na opanowaniu zewnętrznem, karnością nazywa bowiem „zarządzenia wychowawcy". Ten rodzaj karności, pojęty jako „sztuka przełamywania woli dziecka i narzucania mu z zewnątrz form życiowych, właściwych ludziom dorosłym",[8]) stosowany był w szkole starej. Tragedją stawało się to wtedy, gdy zarządzenia nauczyciela sprzeczne były z istotą duszy dziecka. A było tak, gdyż przecież w dziecku widziano człowieka dorosłego w miniaturze.[9])

---

[4]) L. Zarzecki, op. cit., str. 44.

[5]) Dr. Danysz: „O wychowaniu".

[6]) Mieczysław Baranowski: „Pedagogika" wyd. XII, str. 103.

[7]) Op. cit., str. 104.

[8]) Fr. W. Foerster, op. cit., str. 300.

[9]) Dr. M. Ziemniewicz: „Autorytet a wolność w wychowaniu". Ruch Ped. nr. 4 z r. 1928.

Dla poskromienia „pierwszych pożądań“ stosowano takie same środki, jak w stosunku do człowieka dorosłego, więc: represja, bat. Środki te były rzekomo skuteczne z dorosłymi, dlaczegożby nie miały być dobre w stosunku do dzieci!

Dzisiaj, kiedy badania naukowe utwierdziły nas w przekonaniu, że dziecko to inny człowiek, to dopiero „zaczątek człowieka“, „przyszły człowiek“,[10]) musimy inaczej rozumieć karność. Nie może ona pod żadnym warunkiem łamać woli dziecka i zabijać jego indywidualności. Nie może też być panowaniem jednego człowieka nad gromadą, panowaniem opartem na sile fizycznej. Karność osiągnie swój cel tylko wtedy, gdy będzie uznana przez gromadę, gdy będzie wolą tej gromady, t. zn. musi to być karność wewnętrzna. Takiej karności domaga się nietylko psychologja, domagają się jej obecne stosunki polityczne i społeczne państwa. Stosowanie zewnętrznej karności wychowuje ślepo słuchających niewolników. Tymczasem nam potrzebni są obywatele wolni, gdyż tylko tacy mogą **twórczo** pracować dla państwa. Dlatego też **karność w polskiej szkole oparta być musi na wolności.** A wolność, to nie ta bezwzględna, burząca wszystko wolność anarchistyczna, lecz wolność, która poddaje się istniejącemu porządkowi rzeczy, istniejącym prawom. Znakomity dowód, iż tak właśnie pojmować trzeba wolność, przeprowadził Dr. M. Ziemniewicz w cytowanym już artykule. Wolność nie może burzyć, lecz tworzyć musi i budować. Dać dzieciom wolność znaczy tak na nie oddziaływać, by same uznały konieczność podporządkowania się prawom. Naród wolny to przecież nie tem naród, który burzy wszystko i anarchję wprowadza do państwa. Wolny naród zgodnie pracuje, „zgodnie“ zaś znaczy podporządkowanie się jednostki gromadzie. Tak pojęta wolność jest zarazem karnością, oczywiście karnością wewnętrzną, opartą o właściwości duszy. Jeśli w dalszym ciągu mówić będziemy o karności, to tylko o karności, identycznej z wolnością.

Stanisław Nowaczyk.

(Dokończenie nastąpi.)

W pozaszkolnej pracy oświatowej.

ZADANIA NAUCZYCIELSTWA

Treść referatu wygłoszonego na Zjeździe Delegatów w Poznaniu.

Jednym z najważniejszych celów naszego pokolenia jest wyszukanie najkrótszych a najpewniejszych dróg, prowadzących do odrodzenia państwa i do mocarstwowej jego potęgi. Dróg tych jest dzisiaj wiele i naród zdąża już niemi do lepszej przyszłości. Niezawodnie jednak z nich najważniejszą jest praca oświatowa wśród najszerszych a zaniedbanych kulturalnie warstw społeczeństwa. Bez tej bowiem pracy nie można odszukać innych dróg, a temsamem nie można przybliżać się do ogólnego dobrobytu

---

[10]) Dr. St. Szuman: „Zwierzę — dziecko — człowiek“. Ruch Ped. 6/8.

duchowego i materjalnego, do postępu i mocarstwowego rozkwitu naszego państwa.

Pozaszkolna praca oświatowa jest więc koniecznością państwową. Doniosłość tego zagadnienia wszyscy doskonale rozumieją, ale niewszyscy przyczyniają się do jego rzetelnej realizacji. Jedynie my, związkowe nauczycielstwo szkół powszechnych, zagadnieniem tem wydatnie się zajmujemy, organizując i prowadząc bezinteresownie pracę oświatową w najdalszych zakątkach naszego kraju. Idziemy zaś ochoczo z pochodnią oświaty do chat wieśniaczych i domków robotniczych, bo wierzymy, że szerząc w mrokach ciemnoty światło prawdziwej oświaty, najlepiej państwu służymy.

Ciernistą jednak jest nasza służba, bo zbyt wiele cierni i głogów na swej drodze spotykamy, zbyt wiele przeszkód musimy pokonywać. Nie możemy się tem jednak zniechęcać, lecz pomnąc na hasła Słowackiego i innych duchowych wodzów narodu, musimy kroczyć naprzód i nowe życie w odrodzonej Ojczyźnie kształtować. Musimy pamiętać o tem, że działalność wielu instytucyj społecznych i oświatowych opiera się głównie na naszej pracy i że my, nauczycielstwo szkół powszechnych, jeśli idzie o pracę, jesteśmy wartością niezastąpioną, a często jedynym ośrodkiem wszelkiej pracy społecznej o charakterze zbiorowym. Dlatego należy nam wyzyskać korzystne warunki, w których możemy wywierać swój wpływ i wszelkie możliwości oddziaływania wychowawczego, a przedewszystkiem musimy znać i realizować nasze zadania w dziedzinie pozaszkolnej pracy oświatowej.

Najważniejszem z tych zadań jest dokształcanie młodzieży pozaszkolnej i obywatelskie jej wychowanie. Na czoło bowiem zagadnień, które mieszczą się w tem, co określamy pojęciem oświaty pozaszkolnej, wysuwają się obecnie przedewszystkiem zadania wychowawcze o wybitnie społecznym charakterze. Praca więc nasza w dziedzinie oświaty pozaszkolnej musi być pracą wychowawczą, zmierzającą do uczynienia z analfabety czy półanalfabety jednostki samodzielnie myślącej i społecznie czynnej, a w działaniu społecznem bezinteresownej. Takich jednostek jest nam brak i to jest jedną z przyczyn marazmu życia społecznego w naszem państwie. Zadaniem więc naszem jest wyszukanie wśród szerokich rzesz społeczeństwa przodowników tego życia. Wychowując ich, musimy pamiętać o tem, żeby wychować przedewszystkiem dobrych obywateli naszego państwa a następnie obywateli świata. Wychowanie partyjne nie może mieć miejsca w rzetelnej pracy oświatowej.

Dalszem zadaniem naszem jest podnoszenie kultury umysłowej i etycznej, społecznej i gospodarczej. Podnosząc je na wyższy poziom, dokonujemy przebudowy życia polskiego w duchu prawdziwej demokracji. W pracy tej jednak trzeba nam pamiętać, abyśmy z otoczenia wydobywali maksimum samodzielności i inicjatywy, a sami ograniczali się do roli życzliwych doradców i opiekunów poczynań środowiska, w którem pracujemy. Samolubnemi dążnościami czy moralizowaniem moglibyśmy propagowanym przez nas sprawom zaszkodzić. Mamy zaś do zrobienia wiele, bo

dzisiaj nie wystarcza i nie wolno ograniczać pracy oświatowej wyłącznie do różnych kursów w salach szkolnych, ale koniecznie trzeba wejść w lud, wśród którego pracujemy i brać żywy udział w życiu tego ludu i jego organizacyj. Trzeba więc wśród ludu organizować chóry, teatry i orkiestry, trzeba budować domy ludowe, organizować czytelnie i bibljoteki, tworzyć różne spółdzielnie i społeczne organizacje, brać żywy udział w życiu samorządowem i wogóle trzeba interesować się życiem społecznem i gospodarczem w naszym kraju.

Praca to wielka, ale jej nikt bez naszego w niej udziału nie zrobi. Musimy się jej więc podjąć, bo naszem jest zadaniem wybudowanie i urządzenie własnego państwa. Terenem tej pracy jest przedewszystkiem pozaszkolna młodzież wsi i miast, którą przez odpowiednią pracę oświatową musimy uchronić przed sięgającą po nią zarazą wybujałego partyjnictwa i którą musimy wychować w atmosferze czynnego i ofiarnego patrjotyzmu, w słońcu prawdziwej wiedzy i prawdy, i przysposobić do późniejszego życia obywatelskiego. Wtedy zadania swoje w tej dziedzinie sumiennie spełnimy i praca nasza wyda bogate plony.

Michał Kopeć.

Z prasy nauczycielskiej.

Bardzo piękne słowa o znaczeniu organizacji zawodowej znajdujemy w „Przeglądzie Pedagogicznym" (Nr. 22) w artykule: „W czem nasza słabość, a w czem nasza siła?" Autor, pobudzony słabem zainteresowaniem się członków T. N. S. W. dla spraw organizacyjnych, zastanawia się nad istotą nauczycielskiego szczęścia i dochodzi do przekonania, że polega ono na „pełni i skuteczności pracy nauczycielsko-wychowawczej, której towarzyszy poczucie wzrostu wartości osobistej i zawodowej". Tylko organizacja, przez swoją wszechstronność starań, może dostarczyć warunków dla urzeczywistnienia tak pojętej szczęśliwości. Nie zrzekając się walki o poprawę bytu, autor upatruje główne zadanie pracy organizacyjnej gdzieindziej, mianowicie:

> „w wydobyciu z nauczyciela jego własnym wysiłkiem wszystkiego, co go może udoskonalić, co mu życie ułatwić i upiększyć, co go może podnieść w oczach społeczeństwa. A w tym zakresie najważniejszem i najskuteczniejszem będzie krzepić moc umysłu i charakteru. Wierzę bowiem, że siła nauczyciela zawiera się w żywotności i prężności jego ducha, w konieczności nieprzepartej rozwoju wewnętrznego i promieniowania nazewnątrz nawet w najmniej sprzyjających warunkach. Tę siłę rozbudzić, gdzie popadła w chwilową niemoc, a wzmocnić i podtrzymać, gdzie osłabła, stanowi naczelne zadanie organizacyjne. Powodzenie i poważanie w życiu trzeba wywalczać; inni mogą je uzyskać potęgą wielkości i grozą siły fizycznej, my możemy i musimy zdobyć należne nam stanowisko mocą ducha".

Słowa godne zapamiętania! O tyle dla nas miłe, że są jakby odbiciem haseł, na których opiera się żywa, zwarta i mocą solidarną ducha przesiąknięta działalność naszego Związku.

Czy jednak słowa te spełnią rolę pobudki, budzącej z letargu bierności członków T. N. S. W.? Wątpliwe. Sam bowiem autor zagrodził im drogę przeszkodą, której przebić nie zdołają. Oto mówiąc o obojętności wielu członków dla zadań i celów organizacyjnych, twierdzi, że:

„uwydatnia się to szczególnie w tych stowarzyszeniach, których członkowie dzięki wysokiemu poziomowi swego umysłu i ducha niechętnie zrzekają się swej osobnicznej niezależności na rzecz ślepej karności i bezwzględnego posłuchu organizacyjnej władzy."

„Wysoki poziom umysłu i ducha" jest więc przyczyną obojętności i braku zrozumienia znaczenia organizacji! No, no! Czy autor w to wierzy naprawdę? Czyżby sam, przez swój entuzjazm organizacyjny poczytywał siebie za jednostkę niższą umysłowością i duchem od tych, których u nas nierobami, leniwcami, pasorzytami, darmozjadami, egoistami itp. terminami mienić zwykliśmy? Ta droga nie prowadzi do celu. Zamiast rzecz nazwać po imieniu, pasuje się zwyczajnych trutniów na Koperników, Leonardów da Vincich lub innych Napoleonów. Bez wątpienia wolą oni pozostać otoczeni nimbem pozornej osobniczej wyższości umysłowej i duchowej, niż mieszać się z tłumem.

W takiem ujmowaniu sprawy widzimy potwierdzenie teorji Clapareda, który dopatrując się ludycznego charakteru w skłonnościach naszych do rozszerzania osobowości, tak mówi:

„podstawianie pozorów na miejsce prawdy; wprowadzanie bliźnich w błąd, bądź słowem, bądź wybiegami; podstawianie na miejsce rzeczywistości, zbyt niskiej w naszem mniemaniu, pozorów bardziej odpowiadających zasługom, które sobie przypisujemy: jest to wciąż ta sama zabawa dziecka, które pali, udając dorosłego, lub nakłada chełm z pióropuszem, aby udawać wielkiego generała".

A dalej:

„W zachowaniu tem kryje się protest, bunt wobec naszego rzeczywistego życia: nie będąc jednak w możności stać się tem, czem być pragnęlibyśmy, zmuszeni jesteśmy udawać. I pragnąc zwieść innych, zwodzimy samych siebie, na podobieństwo starej panny, która oszukując niezaspokojoną potrzebę uczucia, hoduje koty i kanarki".

Tak, tak! Można oszukać samych siebie, ale nie drugich. Kapelusz z pióropuszem nie zastąpi generała, kotki i kanarki jakiego takiego chłopa, a „wyższość umysłowa i duchowa" zdolności do życia ofiarnego i pracowitego w zbiorowości.

Niepomyślny wynik egzaminów ze szkoły powszechnej do IV kl. gimnazjalnej (co zresztą wobec fatalnych warunków pracy w szkole pow. i różnych programów było do przewidzenia) dostarczył świeżej karmy spragnionym ograniczonej uciechy. Zewsząd słychać chichoty radości i zadowolenia. „Przegląd Ped." (nr. 23) w artykule: „W sprawie egzaminów do klasy IV gimnazjum" rozważania na ów temat tak kończy:

„Ale niema tego złego, coby na dobre nie wyszło, bo chyba przebieg egzaminów wstępnych w roku bieżącym przekona nareszcie

Departament Szkolnictwa Ogólnokształcącego o słuszności opinji naszych kolegów.“

Trochę dalej:

„Wynik egzaminów był naogół bardzo ujemny. O wynikach tych wie już chyba nasza najwyższa magistratura szkolna i wyrobi sobie niezawodnie opartą na nich objektywną opinję, nie kierowaną pewnemi, zgóry powziętemi zamierzaniami. Z naszej strony postaramy się czytelników naszych o przebiegu tegorocznych egzaminów dokładnie poinformować“.

Że najwyższa magistratura szkolna wyrobi sobie objektywną opinję, a nie da się nabrać na krzykliwe kawały, w to wierzymy. Może też zabierze się do usunięcia zła, ażeby w przyszłości wynik egzaminów był lepszy. Wszak wiemy, że objektywizm ten objawił się w rewelacyjnych wynurzeniach Ministra Oświaty p. Bartla, który z trybuny parlamentarnej odkrywał takie niebywałe sukcesy nauki w gimnazjach, że abiturjenci na politechnice nie umieją dzielić ułamka przez ułamek, a przygotowanie ich do studjów uniwersyteckich dosięga aże 40% wymaganej na uniwersytetach wiedzy wstępnej. Przypominamy sobie też podobną opinję profesorów uniwersytetu i dyrektorów gimnazjalnych. Zatem owa teraźniejsza „Schadenfreude“ profesorów z racji nieudanych egzaminów nie jest uzasadniona faktem istnienia w gimnazjach lepszego stanu rzeczy. Stąd radzimy autorowi nie rozpędzać się zbytnio ze wskazującym palcem ku szkole powszechnej, lecz zająć się lepiej stosunkami u siebie. Będzie to z większą korzyścią. Znany w pewnych sferach tric „łapaj złodzieja“ dla odwrócenia od siebie uwagi, nie może być metodą, stosowaną w tak poważnej dziedzinie pracy, jak wychowanie i do tego przez ludzi wykształconych (a nie jakichś tam nauczycieli), którzy powinni być wzorem taktu i eleganckich manier.

„Nauczyciel Polski“ (nr. 10) przestał być uprzejmym dla Związku w tym numerze i pozbawił go tym razem zwyczajnych, dobrze znanych komplementów. Zato we wstępnym artykule oburza się na posłów, którzy śmieli głosować przeciw okólnikowi p. Ministra Bartla. Widzi w tem robotę „komunistyczno-socjalistyczną“. Okólnik ten dla nauczycielstwa, zdaniem „N. P.“, nie jest wcale uciążliwy, o ile zastosuje się następującą receptę:

„Jeżeli chodzi o odciążenie nauczycielstwa, co uważamy za konieczne i o co ostatecznie walczymy i walczyć będziemy — to nie uzyska się tego krzykiem o odpoczynek i wolną niedzielę w formie obłudnego ataku na „okólnik Bartla“, ale przez wydanie odpowiedniego zarządzenia władzy szkolnej, któreby rozumnie i celowo postanowienia okólnika, Bartla, odnoszące się do współdziałania nauczyciela z duchowieństwem czynności wychowawcze nauczyciela praktycznie unormowało. Tylko tą drogą odpowie się celowi właściwemu, a zarazem zapobiegnie rzeczywiście nieraz dzikim i bezsensownym pretensjom małostkowych i zacofanych jednostek z pośród kleru“.

Ho, ho, ho! co to „N. P.“ nie wypisuje! Świat się wali. Nie zawali się tylko ani zmianie ulegnie — według stosowania tej ogólnikowej recepty —

okólnik Bartla, gdyż wobec wyraźnego brzmienia okólnika wszelkie „rozumne i celowe zarządzenia“ równałyby się jego zniesieniu, a na to żadna Władza szkolna podległa Ministerstwu sobie nie pozwoli, boby było z nią kaput.

W „Głosie Warszawskim“ (nr. 4) organie Oddziału Warszawskiego Z. P. N. S. P. jeden z uczestników kursów w Zakopanem w przepięknem, tęsknotą przepojonem wspomnieniu, tym kursom poświęconemu, opowiada, jak to pod Tatrami:

„zeszli się wielcy i mali pracownicy z niwy związkowej, aby wzajemnie podzielić się doświadczeniem, dowiedzieć się co wszyscy zrobili, a co jeszcze należałoby i jak zrobić.“

Przedstawiwszy słoneczny szlak radości i trudu kursistów, tak kończy:

„Złączyły się serca, a radości było co niemiara. Bywało, iż wieczorną porą szły koleżeńskie pląsy i tryskał humor, a czasem kobziarz grał podhalańskie smętki ku uciesze wszystkich. Rozsłonecznieni rozjadą się wszyscy zagrzani wiarą w lepszą cząstkę życia — i tak jak ten wiatr halny idzie w doliny, tak oni pójdą w niziny ducha, ożywieni lepszą myślą. Może cząstka tego wiatru od gór zawieje do naszego ogniska, by je zbudzić ze snu, by wzięło się do pracy związkowej — przodowniczej“.

Oj, przydałoby się tego orzeźwiającego wiewu conieco i dla naszych poniektórych członków i ognisk. *F. Z.*

Pasorzyty.

Są wszędzie w naturze, lecz najwięcej ich wśród ludzi. Ostatni gatunek najbardziej niesympatyczny, gdyż tuczy się obcemi sokami, nie jakiemś prawem przyrody do tego popychany, lecz własną wolą i świadomością. Wkoło wre praca, ludzie się męczą i trudzą, łożą ofiary, aż gdy plon gotowy, przychodzą bez żenady, by zapuszczać próżniacze ssawki tam, gdzie nic z siebie nie dały.

Podobne zjawisko spotykamy na tle zbożnych dzieł Związku, wyrosłych z posiewu miłości i solidarności koleżeńskiej. A w ciężkich warunkach powstawały te dzieła, zwłaszcza na gruncie tutejszym. Nauczyciel związkowy był tu wystawiony na najwstrętniejsze ataki przeróżnych łotrzyków. Trzeba było mieć trochę odwagi i duże poczucie wartości Związku, by do niego należeć . Znaleźli się tacy i było ich wielu. Liczba ich wzrasta i wzrastać będzie. Niewzruszenie trwali oni przy sztandarze związkowym, pełniąc chlubnie powinność ofiarną. Odejmowali sobie od ust i wraz z innymi budowali monument: sanatorjum.

Pobok przechodzili egoiści, obojętni, pewni jutra! Dobrze jeszcze, jeśli tylko obojętni. Byli tacy, co — członkami będąc — nie chcieli płacić 1% i drugich podjudzali, by nie płacili. Inni wypisywali się, bo im się rzekomo ta czy tamta osoba nie podobała, albo „wyższe“ cele mieli przed sobą. Pozory to były. Chodziło o ten wdowi grosz, którego łapczywy egoizm nie mógł przeboleć!

Lecz koleje życia zmienne są. Nikt nie wie dziś, co go jutro spotkać może. W zawodzie nauczycielskim o chorobe łatwo. Dopiero gdy ona w oczy zajrzy, porzuca się wszystkie „wyższe" względy, które przedtem od Związku oddalały, i przychodzi się ze zgłoszeniem na członka. Przytem zupełnie się nawet nie ukrywa, że tylko chęć dostania się do sanatorjum jest przyczyną zgłoszenia. I o dziwo! te same osobniki dumne i zarozumiałe, które opuszczały Związek, rzekomo z powodu rozmaitych osób, obecnie przyciśnięte koniecznością, przychodzą korzystać z ofiarności innych a więc i tych osób, które dla nich takim kamieniem obrazy były. Nie zastanawiają się nad tem, że gdyby wszyscy tak byli postąpili, sanatorjum nie byłoby stanęło. Co ich to obchodzi? Grunt, żeby inni na nich pracowali. Taką jest etyka pasorzytów.

Nie propaguje odwetowego postępowania. Dla nieszczęść należy mieć współczucie. Baczyć jednak trzeba, czy współczucie, stosowane wobec ludzi, którzy w miejsce także współczucia, tworzącego sanatorjum, podstawili wstrętny egoizm, nie wyrządza krzywdy ofiarnym i obowiązkowym członkom Związku. Wiadomo bowiem, że dużo koleżanek i kolegów, dotkniętych chorobą, czeka na swoją kolejkę. Wpuszczanie pasorzytów w kolejkę zagradza im drogę i opóźnia albo nawet uniemożliwia wskutek opóźnienia wyleczenie. Przykłady zresztą dowodzą, że osoby, które na podstawie takiego współczucia dostały się do sanatorjum i z niego często korzystają, nie robią dla Związku nic, nie wciągając nawet sobie najbliższych do Związku, ażeby bodaj w taki sposób spłacić dług wdzięczności wobec kolegów i koleżanek, z ofiarności których korzystają.

—

RUCH ORGANIZACYJNY.

Jutrosin. Od połowy marca do czerwca rb. toczył się w Jutrosinie kurs rysunków i robót ręcznych dla nauczycielstwa szkół powszechnych. Prelegentem kursu był prof. Franz, naucz. rys. i rob. ręczn. przy seminarjum nauczycielskiem w Krotoszynie. Wykłady i praktyka odbywały się co sobotę po południu od godziny 15—19 w miejscowej szkole powszechnej. W kursie brało udział od początku do końca 15 koleżanek i kolegów, którym wszystkim należy się cześć i uznanie za poświęcenia pełną współpracę mimo trudnych i niedogodnych warunków komunikacyjnych. Żywe zainteresowanie się uczestników kursu rysunkami i robotami ręcznemi, pozwala mieć niedzieję, że nauczycielstwo obwodu jutrosińskiego postawi te przedmioty szkolne na odpowiednim poziomie i przyczyni się w ten sposób do ożywienia wartości estetyczno - artystycznych wśród naszego ludu wielkopolskiego, zaniedbującego niestety coraz bardziej dawną sztukę ludową.

Organizatorom kursu z kol. Kołodziejczykiem i Przybylskim na czele oraz Szan. Panu Kierownikowi szkoły za udzielenie sali szkolnej należy się od uczestników kursu szczere podziękowanie. **L. K.**

Ostrzeszów. Ognisko nasze założone zostało w r. 1920 i było jednem z pierwszych Ognisk Z. P. N. S. P. na terenie Wielkopolski wogóle. Rozwijało się i rozwija teraz jeszcze w bardzo trudnych warunkach; obok

chwil jaśniejszych przeżywało też i takie momenty, kiedy zdawało się, że będzie trzeba je rozwiązać. Przyczyny szukać należy obok wielu innych, na terenie Wielkopolski powszechnych, także jeszcze w specyficznych warunkach naszego powiatu. Od r. 1926 zauważyć można stały, acz powolny rozwój Ogniska. Zdobywa ono sobie powoli uznanie dla pracy i wartości Ogniska wśród ogółu nauczycielstwa powiatu.

W dniu 8 września br. odbyło się walne zebranie Ogniska. Prezes kol. Lenard wygłosił ciekawy referat: „Zapominanie w świetle badań psychofizycznych". Przedyskutowano też gruntownie projekt zmiany statutu Związku i uchwalono odpowiednie poprawki. Wybrano nowy Zarząd Ogniska na rok 1928/29. Prezesem został ponownie kol. Lenard Franciszek, kierownik szkoły z Rojowa, zast. prezesa Nowak Norbert, dyr. sem. naucz. w Ostrzeszowie, sekretarzem kol. Płoszek Adam z Mąkoszyc, skarbnikiem kol. Milerski Józef z Niedźwiedzia. Na temże zebraniu przyjęto też 2 nowych członków, tak że obecnie Ognisko nasze liczy 24 członków.

Kościan. W imieniu dyrekcji kasy Samopomocy koleż. Z. P. N. S. P. Ognisko Kościan złożył kol. Hoeffner na zebraniu członków kasy w dniu 6 10. rb. sprawozdanie z półrocznej działalności Kasy Samopomocy. Kasa założona w kwietniu rb. wykazała niezwykle żywą działalność, pomimo, że znajdowała się dopiero w stadjum organizacji, gdyż 25 złotowe udziały wpływały od członków w ratach miesięcznych po 5 zł. W dniu 6. 10. rb. liczyła kasa 30 członków i rozporządzała prócz udziałów i wpisowego kredytem w Powiatowej Kasie Oszczędności do wysokości 1000 zł. Udzielono członkom w ciągu półrocza ogółem 16 pożyczek w ogólnej kwocie 2800 zł, spłacalnych w 2—6 ratach. Na zebraniu w dniu 6 bm. zgłoszono 17 nowych udziałów i uchwalono po ukończeniu czynności organizacyjnych, tj. po zebraniu udziałów, kasę sądownie zarejestrować.

Leszno. W niedzielę, dnia 7 października odbyło się zebranie miejscowego Ogniska, na którem wygłoszono referaty o potrzebie niezależności szkolnictwa od władz politycznych oraz o projekcie zmian statutu Związku P. N. S. P. Sprawy te przedyskutwano i uchwalono odpowiednie wnioski, poczem przystąpiono do utworzenia oddziału powiatowego, wybierając prezesem kol. Grabowskiego z Rydzyny, sekretarzem ko.l Bogdańskiego i skarbnikiem kol. W. Dydę z Leszna. Po omówieniu działalności Zarządu Głównego i projektów pracy na rok przyszły, wybrano kol. Grabowskiego delegatem na tegoroczny Zjazd w Warszawie.

Na zebraniu był obecnym delegat Komisji kol. M. Kopeć, który wyjaśnił wiele spraw organizacyjnych.

Posiedzenie Komisji Zarządu Głównego Z. P. N. S. P. w Poznaniu odbyło się 14 października br. Dokonano na niem najpierw wyboru wiceprezesa. Został nim kol. Wojnarowski z Wągrówca. Następnie zorganizowano sekcje: społeczno - oświatową i kształcenia nauczycieli. Przewodnictwo pierwszej objął kol. Kopeć Karol, drugiej kol. Wojnarowski. Sprawę wyszukania lokalu dla Komisji i Ogniska powierzono kol. Sumarze, Łąckiemu i Świebockiemu. Następnie omówiono program prac Ko-

misji na obecny rok. O nowym statucie Związku referował kol. Kopeć. Stanowisko Komisji w tym względzie reprezentować będzie na posiedzeniu Zarządu Głównego w Warszawie kol. Zych. Sprawę udziału Związku w Powszechnej Wystawie Krajowej omówił kol. Zych. Po uchwaleniu wniosków na Zjazd — posiedzenie zamknięto.

Ołobok (pow. ostrowski). Nowe Ognisko. Dnia 14 października br. odbyło się tu zebranie nauczycielstwa, na którem zorganizowane zostało nowe Ognisko. Stało się to przy współudziale prezesa oddziału powiatowego w Ostrowie, kol. Sztefka, kol. Stańka i kol. Sosnowskiego, także z Ostrowa. Skład Zarządu Ogniska w Ołoboku jest następujący: Buchtalarz Franciszek prezes, — Hedrych Jan skarbnik, — Pluciński Nikodem sekretarz, — Musiałówna Elżbieta zast. prezesa, — Przybylska Józefa zast. sekretarza.

Strzelno. Nowe Ognisko. Na zaproszenie miejscowych kolegów przybył z Poznania w dniu 20 października br. prezes Komisji Poznańskiej, kol. Zych na zebranie organizacyjne sympatyków Związku P. N. S. P. Po referacie, obrazującym historję Związku, jego wszechstronną, imponującą działalność, tudzież znaczenie dla kultury, społeczeństwa i Państwa, przystąpiono do utworzenia nowego Ogniska. W skład Zarządu weszli: Wenecki Franciszek prezes, — Radecki Mieczysław wiceprezes, — Sperling Bolesław sekretarz, — Rewers Piotr skarbnik.

Ostrów. Zjazd Oddziału Powiatowego. Dnia 21 października br. odbyło się w Ostrowie zgromadzenie Oddziału Powiatowego. W Zgromadzeniu wzięli udział członkowie Ognisk z Ostrowa, Odolanowa, Ołoboku i Ostrzeszowa w liczbie około 70. Prezes Oddziału kol. Sztefek w zagajeniu przypomniał o dziesięcioletniej rocznicy niepodległości Polski, która myśl zwraca ku bohaterom, co krwią serdeczną wywalczyli wolność, a żyjącym przypomina obowiązek utrzymania zdobytej niepodległości. Wezwał zebranych do ofiarnej i zgodnej pracy dla Ojczyzny i zakończył okrzykiem na Jej cześć.

Następnie kol. Zych wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył, że nie on dzisiaj będzie referentem, gdyż sam Zjazd referuje o pięknej i harmonijnej i owocnej pracy Ognisk, które przez swoją działalność innym za wzór służyć mogą. Wspomniał o atakach dyszących ze złości przeciwników, na co odpowiedzią będzie wzmożona praca dla kraju i Państwa.

Po omówieniu nowego statutu Związku i wyborze delegatów na Zjazd do Warszawy, zaczęła się skromna, ale miła zabawa w atmosferze serdecznego ciepła, które jest znamienną cechą tutejszego życia związkowej gromady.

—

OCENA NOWYCH KSIĄŻEK.

Zuzanna Rabska: O dzieciach nie dla dzieci.

Książka ta ma wielką wartość dla rodziców, by w dostatecznej mierze czuwali nad konsekwencją swych czynów i słów ze względu na etyczne wychowanie dzieci. W przykładach zaczerpniętych z życia codzien-

nego wykazuje autorka krzywdy moralne uczynione dziecku przez rodziców nie zdających sobie sprawy, że każde ich słowo i czyn odbijają się na wrażliwej duszy dziecka jak na płycie fotograficznej, a obraz raz wywołany wyrasta potem do olbrzymich rozmiarów. „O dzieciach — nie dla dzieci" winno znaleźć się w ręku każdej matki, by wniknąć mogła w istotę rzeczy, oraz ciągłą kontrolę nad sobą — i stworzyła dziecku swemu atmosferę jasną, pogodną, dostosowaną do poziomu jego rozwoju, atmosferę, jakiej domaga się psychika dziecka.

I. B. Saxby: Kształcenie postępowania. Studjum psychologiczne. Przełożyła I. Pannenkowa. (Wyd. Książnica - Atlas.)

Dziedzina uczuć i woli stanowi podstawę, na której autor stwarza system pojęć i wskazań wychowawczych. Najpierw omawia naturalne źródła działania, następnie przedstawia proces kształtowania się uczuć, powstawanie nawyków, wreszcie tworzenia się organizacji psychiki jednostkowej charakteru. Całe dzieło oparte na znajomości życia, do którego w swej pracy stale się odwołuje. Książka dla wychowawców i nauczycieli niezbędna.

H. Parkhurst: Wykształcenie według planu daltońskiego. Wyd. Książnica - Atlas.

System daltoński znany jest dotychczas u nas z szeregu artykułów, rozproszonych po rozmaitych czasopismach pedagogicznych. Książka powyższa w przekładzie Z. Umińskiej podaje nam wiadomości z pierwszej ręki, bo od samej twórczyni systemu daltońskiego. Wartość zasad i istota systemu daltońskiego dobrze są znane, by w krótkiem sprawozdaniu o nich mówić. Lepiej przemówią one same, przeczytane i dobrze rozważone z książki, która nieocenione odda usługi każdemu nauczycielowi, jako jeden z doskonale przemyślanych systemów nowej szkoły.

F. Piasek: Nauka śpiewu metodą trójdźwiękową. Dla klasy II, III, IV i V szkół powszechnych. Podręczniki dla ucznia. Wyd. Książnica-Atlas.

W zaniedbanej i dopiero powoli uznawanej dziedzinie śpiewu w szkole powszechnej podręcznik ten stanowić będzie wielkie ułatwienie w pracy nauczyciela. Przemawia za tem dobre rozłożenie materjału, zastosowane do poziomu klasy, umiejętna metoda i dostosowanie do programów Min. W. R. i O. P.

Dr. Stefan Truchim: Dziesięciolecie niepodległej Polski. Nakład Drukarni Mieszczańskiej T. A. w Poznaniu.

Wydarzenia dziejowe poprzedzające zmartwychwstanie Polski, bohaterskie walki legjonów, gigantyczne zmaganie się Narodu z zalewem bolszewickim, tudzież rzut oka na sprawy pierwszego dziesięciolecia Niepodległej Polski składają się na treść tej krótkiej broszurki. Na tem tle zarysowuje się rola Marszałka Piłsudskiego w wielkim akcie zmartwychwstania niepodległego Państwa i jego późniejszych losów. Ujęcie krótkie, lecz szczegółowe wypadków historycznych stanowić może dobrą podstawę orjentacyjną do opracowywania przemówień i referatów w dziesiątą rocznicę Niepodległej Polski.

Roman Wilkanowicz: Bezimienni Bohaterowie powstania Wielkopolskiego.

W szeregu obrazków, przepiękną prozą napisanych, a przeplatanych nastrojowemi wierszami, maluje poeta pracę konspiracyjną Harcerstwa i Polskiej Organizacji Wojskowej przed wybuchem powstania w Wielkopolsce. Przed oczyma czytelnika przesuwają się bohaterskie postacie zapaleńców młodych, lekceważących życie dla wielkiej Sprawy i wołających o Czyn, gdy starsi wahali się, radzili i wstrzymywali. Jakie nazwisko każdego z tych bohaterów?

„Imię jego nieznane... odpowiada autor — ale wydał go Naród, który poprzez krew męczeńską wsławił się w świecie serc człowieczych i jasnych duchów ludzkości szlachetnej.

Więc Imię jego jest — Naród".

To stanowisko autora podnosi wartość tej pięknej książki i jest nauką dla tych małostkowych karjerowiczów, co wielkość bohaterstwa ograniczyć chcą do zasług jakiejkolwiek grupy ludzi lub dzielnicowego podwórka.

Każdemu, a szczególniej nauczycielstwu radzimy przeczytać to tchnące prawdą dzieło, w którem znaleźć może wiele materjału do obchodu dziesięciolecia Niepodległej Polski.

—

WYŻSZY KURS NAUCZYCIELSKI.

Dyrekcja Państwowego Gimnazjum matemat. - przyrodn. im. Bergera w Poznaniu organizuje od 1 listopada br. dwuletni W. K. N. fiz. - matematyczny dla nauczycieli (lek), którzy nie mogą korzystać z wyższych kursów państwowych. Wykłady odbywać się będą dwa razy w tygodniu. Wysokość opłat zależy od ilości zgłoszeń. Bliższych informacyj udziela Dyrekcja codziennie do 25 bm. włącznie w godzinach przedpołudniowych.

Uznając wysoką wartość i konieczność takiego kursu, polecamy go uwadze koleżanek i kolegów.

—

Myśli.

Można być genjalnym bez żadnego wykształcenia i uczonym bez żadnej inteligencji.

Witkiewicz

Dobro to nie jest wiedza, to czyn. Tylko neurastenicy bawią się w dyskusje o moralności, a najgłówniejszem z wszystkich praw moralnych jest nie być neurastenikiem.

R. Rolland.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Dnia 22 lipca br. zmarła tragiczną śmiercią śp. kol. Łucja Hermanówna w szpitalu w Wągrowcu. Zraniona bandycką kulą w szyję i ramię na placówce swej żmudnej, zawodowej pracy w Wiatrowie przed zamierzonym napadem rabunkowym nieschwytanego dotąd sprawcy, przewieziona następnie do szpitala celem wydobycia kuli, która utkwiła w ciele pod kręgosłupem, śp. Koleżanka zgasła wśród wielkich męczarni po dokonaniu trzeciej, niestety, nieudałej operacji.

Śmierć śp. Koleżanki przejęła grozą i niewypowiedzianym bólem całe nauczycielstwo w okręgu. Padła na posterunku po blisko 30-letniej służbie niestrudzona pracowniczka nietylko na niwie szkolnej, ale i społecznej, entuzjastka dla wszystkiego, co wzniosłe, piękne i szlachetne, pełna ideałów i gorącego umiłowania sprawy ojczyźnianej i związkowej. Zawsze czynna bojowniczka o wielkie hasła naszej organizacji, wieloletnia sekretarka, skarbniczka i prezeska naprzemian kilku Ognisk na każdorazowym terenie Jej działalności. Karność zrzeszeniowa, gorliwość i zapał śp. Zmarłej były zawsze wprost przysłowiowe; nigdy nie opuściła ani jednego prawie zebrania lub zjazdu, pracowała twórczo i z zamiłowaniem w szkole i poza szkołą w myśl najszlachetniej pojętego postępu, każda myśl świeża, każdy projekt twórczy i niepowszedni znajdował w Niej gorącą orędowniczkę i realizatorkę. Wzorem była szczytnie pojętych cnót rodzinnych, utrzymując ze skromnych poborów także matkę - staruszkę i słabowitą siostrę. Ukochanie wielkich celów i zamierzeń naszej organizacji było u Niej tak wzruszające, że ostatnie Jej słowa przed śmiercią były przepojone troską o przyszłość i rozwój tutejszego „Ogniska", dla którego zapisała wszystkie Swe książki, broszury i czasopisma treści pedagogicznej.

Śp. kol. Hermanówna pozostawia po Sobie serdeczny żal i ból wśród koleżanek i kolegów „Ogniska" wągrówieckiego i wszystkich tych, którzy Ją znali. Cześć Jej nieodżałowanej pamięci!



Redakcja: Poznań, Skryta 10, II piętro.

Administracja: Poznań, Kraszewskiego 19. — P. K. O. 208 262,

Ogłoszenia: 1/1 str. 60 zł, ½ str. 30 zł, ¼ str. 15 zł, 1 mm 0,80 zł.

Prenumerata z przesyłką: rocznie 5 zł, półrocznie 3 zł. Numer pojed. 50 gr.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Świebocki.

Wydawca: Komisja Zarządu Gł. Z. P. N. S. P. w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. Poznań, Murna 2.